

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta czwarta po Zielonych świątkach, dnia 7. Listopada 1847.*

Religia.

Ambroży, wierny i czuły sługa.

Jakób II., król Angielski, był zniewolony opuścić swe państwo. Schronił się tedy do Francyi, a Ludwik XIV. dał mu przytułek w mieście S^{en}t-Zerme (Saint - Germain). Znaczna liczba wiernych poddanych udali się za królem, i w témże mieście osiedli.

Pani Waronowa była także jedną z tych familij Irlandzkich, przywiązanych do Tronu; dawniej była szczęśliwą i majątną, lecz jako wdowa, została bez opiekuna i krewnych. Dwa lata ciągle dopraszała się o pensyą emerytalną, która j^{ej} w końcu uroczyscie odmówioną została.

Na ratowanie swojego życia została zniewoloną sprzedać swoje srebro, i niektóre sprzęty domowe; te już tedy stanowiły cały j^{ej} majątek; po ich więc sprzedaniu, nie miała żadnego źródła do utrzymania się, a następnie w 50 roku swojego wieku, przy swoim skolataném zdrowiu, bez opieki, bez podpory, bez nadziei, ogołocona z wszystkiego, zostawała w największej biedzie.

W tém smutném położeniu, opuszczona

od ludzi, udała się do tego, który jest Dawcą wszelkiej pociechy i wsparcia; upadła na kolana, a zalana łzami, pełna nadziei, z głębi serca modliła się do Tego, który ptaki powietrzne żywi, który jest szczególniejszym Opiekunem wdów i sierót; bez którego woli i wróbel z dachu, i włos z głowy człowieka nie spada. Wśród téj modlitwy uczuła pociechę i zaspokojenie w swéj duszy, jak gdyby ciężki kamień spadł z j^{ej} serca, tak j^{ej} ulżyło. On żal prawie nieukojony zniknął, jego miejsce zajęła czuła miłość w j^{ej} sercu. Jeszcze klęczała i modliła się przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, gdy Ambroży, j^{ej} służący, wszedł do izby. Miał on wtedy lat 40; a od dwudziestu lat ciągle zostawał w służbie u Pani Waronowej. Nieumiał czytać ani pisać; często był popędliwy i ponury; jego twarz marsowata często sprawiała nieprzyjemną jego posługę. Lecz przy tém był punktualny, jego całe zachowanie się nienaganne, wierność niepoślakowana i wzorowa. Pod tą marsowatą, odrażającą powierzchownością, ukrywał duszę najczulszą i najszlachetniejszą.

Pani Waronowa została przymuszona, w swoim smutném położeniu, od-

prawić wszystkich swoich slug, to jest: kucharkę, służącą i Ambrożego, gdy już i sama nie miała sposobu do życia, a tém bardziej, żywić i utrzymywać służących. Jak już powiedziałem: Ambroży wszedł do izby, gdy się Pani jeszcze modliła. Skończywszy tedy swoją modlitwę, gdy wstała, w zupełnej spokojności umysłu rzekła do niego: „Słuchaj Ambroży! powiedz kucharce i służącój, że ich dłużej w służbie zatrzymać niemogę, boć sam widzisz, że nie jestem w stanie; i ty dobry Ambroży przepytaj się dla siebie o służbę u innego Państwa.“

„U innego Państwa?! — rzekł Ambroży z podziwieniem — nie! tego ja nie uczynię — ja umrę na usługę Pani, ja Pani nie odstąpię, choćby téż i najsmutniejszy los nas miał dotknąć.“

Tu mu Pani zaczęła wystawiać swoje nieszczęśliwe położenie; ale tém nie dał się skłonić Ambroży, owszem rzekł: „Pani nie potrzebujesz zebrać, ani biedy cierpieć, ja mogę pracować, i tyle za Boską pomocą zarobię, że Panią i siebie używję.“

Te słowa sługi, doszły do serca Pani, i czule lzy wycisnęły z jęj powiek. W téj czulości podziękowała mu za jego dobre serce i przywiązanie, i tylko prosiła o tę przysługę, aby jęj najął małą izdebkę na czwartém piętrze, gdzieby mogła utrzymywać się z robotków niewieścich. Ambroży upadł jęj do nóg, zapewnił o swojej dożgonnej wierności, przypomniiał jęj, co mu od dwudziestu lat dobrego świadczyła, i rzekł: „Często na złe użyłem dobroci i cierpliwości Pani; ale mi daruj wszystkie moje wady i uchybienia, a bądź pewna, że ja je wszystkie naprawię; i

łzami zalany wyszedł z izby ten wierny sluga.

Ta wierność i przywiązanie dobrego slugi tak rozczuliło Panią, że i ona od rzewnego płaczu wstrzymać się nie mogła. W pare godzin wrócił Ambroży z skórzanym swoim woreczkiem, położył go na kominku i rzekł: „Dzięki Bogu i Pani, i ś. p. zmarłemu Panu! W tym woreczku jest 30 Luidorów. Te pieniądze pochodzą od Pani i należą do Pani! racz je tylko przyjąć.“

Pani, zdziwionej z szlachetności swego slugi, szczerości i przywiązania, zabrakło słów prócz tych: „kochany Ambroży! to jest twoja dwudziestoletnia zasługa, chlubnie oszczędzona, i ty mi ją oddajesz!“ — — — Ambroży przecież czule, bo z serca prosił, aby tę małą kwotę przyjął; a że ona na długo starczyć niemoże, przeto dodał: „ja tymczasem jako czeladnik robić będę u poczciwego kotlarza Mikołaja, gdyż w tém rzemiośle dosyć biegły jestem.“ I w samjéj rzeczy zaraz nazajutrz rano poszedł do roboty. Niezdolna swych uczuć wysłować Pani, wzniosła oczy, czulémilzami zalane, w Niebo, i łzami tylko odpowiedziała.

Ambroży najął małą, ale wygodną izdebkę, zaprowadził do nięj swą Panię. Zgodził jęj nadto służącą, ubogą lecz skromną dziewczynkę, której Pani nie więcj, prócz życia, dać niepotrzebowała. Któżby tu zdołał wyrazić uczucia Pani Waronowjéj, jakimi jęj dusza była przejęta!? gdy te tylko czuć nie wysłować można.

Wzięcie się Ambrożego z podziwieniem i wdzięcznością przejęło jęj serce; połączył on czulość z odwagą, aż do uczynienia z siebie ofiary. Na wieczór znów się znalazł, i prosił Pani,

aby maléj Zuzance dała jakie zatrudnienie gdzie indziej, gdyż chciałby z nią samą mówić. Po wyjściu dziewczyny, dobył z kieszeni w papierku dziesięć trojaków, 2 złot. pol., i położył na stoliku, a kładąc rzekł: „tu jest mój dzienny zarobek;“ potem zawołał Zuzanki, życzył Pani dobrej nocy, i odszedł.

Tak szlachetny, wierny Ambroży przez kilka miesięcy codziennie swojej nie-szczęśliwéj Pani przynosił dzienny, w pocie czoła zapracowany zarobek. Jednego wieczora nieprzyszedł. Wprawito to w wielką niespokojność Panię Waronową, która już od kilku dni uważała, że Ambroży bardzo blado wygląda. Całej nocy nie spała, a jéj troskliwość pomnożyła się, gdy nazajutrz rano mała córeczka Mikołaja przyszła oznajmić: że Ambroży jest bardzo chory. Co prędzej chwycając się krokiem pobiegła do mieszkania kotlarza, po drabinie z trudnością dostała się do maleńkiej na śpięchrzu komórki, w której i prosto stać niemożna było. Tam leżał wierny Ambroży na nędzném pościelaniu, bez zmysłów, i blady jak śmierć. „O Boże! — zawołała — tu potrzeba jak najprędzej pomocy Lekarza.“ Pobiegła córka Mikołaja, i wnet powróciła z Lekarzem. Ten oświadczył: że choroba Ambrożego pochodzi z zbyt-niego natężenia i zupełnego wyniszczenia wszystkich sił. „Nie dziw — rzekł — na to kotlarz Mikołaj — on codziennie za dwóch dobrych czeladników zrobił.“ Westchnęła na to żałośnie Pani Waronowa, i już nie odstępowała, lecz pielęgnowała chorego z nieznużoną troskliwością. Po czternastu dniach oświadczył Lekarz, że już nie ma niebezpieczeństwa, prosił Pani Waronowéj, aby była zupełnie spokojną, nie natężała

swych słabych sił, i wypoczęła sama. Choć więc osłabiona swém ciągłym czuwaniem i posługą, lecz niewymowną pociechą napelniona, że uratowała życie swego dobroczyńcy, wróciła do swego mieszkania. Nazajutrz nawiedził ją Lekarz. Okazywał on jéj czułe politowanie, a mimo tego, na samo interesowanie się i troskliwość o Ambrożego, tak mu się czuła obowiązana, że wśród serdecznych podziękowań, opowiedziała mu całą historią swojego życia, a zatem i nieszczęśliwe swoje położenie. W trzy dni po powzięciu téj wiadomości miał wracać ten Lekarz do Paryża, który tylko na krótki czas przybył po interessie i bawił w Sent-Zermę.

Położenie Pani Waronowéj było teraz bardzo żalosne. Wprzeciągu tych czternastu dni wydała wszystkie swoje pieniądze. Całkowity więc jéj zasób ledwie na przedłużenie kilku dni życia wystarczał; a Ambroży jeszcze siły mieć nie będzie wtedy do pracy, jak się zasób skończy. Ta sama zaś myśl: że jéj biędą przynaglony zostanie do pracowania, dreszczem przejmowała jéj członki. Czyniła nawet sobie wyrzuty, że przyjęła wsparcie od wspaniałomyślnego Ambrożego. „Bóg tylko,“ mówiła, „może ten święty dług zwrócić i nadgrodzić, bo On tylko może czci-godną cnotę należycie nadgrodzić;“ i w saméj rzeczy Bóg nie długo spuścił w swéj świetności i świetle ten promień swéj łaski i nadgrody.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Ciąg dalszy.)

Cuminum cuminum. Kmin włoski, Römischer Kreuzkümmel, roślina dwuletnia. Łodygę ma dwa łokcie wysoką, gałęzistą; liście koprowym podobne, ale drobniejsze i krótsze; kwiaty w Czerwcu blado-czerwone: ziarnka nasienne podługne, pregowane, siwo-żółte. Zasięwa się natychmiast po dojrzeniu nasion w gruncie dobrze uprawnym, lub na wiosnę w ziemię lekką. Oprócz pelcia, nie wymaga innych starań. Hodują go dla nasion, które nie tylko w użytku domowym przydatne, ale i do aptek mogą być dostarczane. Dziko rośnie w Egipcie, w Sycylii i w Malcie. W Anglii zasięwiają nim pola. U nas pielęgnuje się w ogrodach. Używają go do lekarstwa, jako pędzącego wiatry. Bywa używany do pędzenia wódki. Korzonki mogą służyć za salate z octem i oliwą.

Cynoglossum officinale. Ostrzeń lekarski, Psi język, Hundjunge; w aptekach *Radix et herba cynoglossi.* Roślina długo-trwała, zielna. Łodygę ma prostą, łokciową, włosistą, liście białawo-włosiste, dobrze podługowate, z obu stron zwięzione; kwiaty brudne, czerwone. Rośnie wszędzie. W ogrodach nadzwyczajnie rozmnaża się z opadających nasion i zagłusza inne rośliny. Kwitnie od Maja do Lipca. Używają się korzonki wybrane w Kwietniu, a zielenina w Maju przed zakwitnieniem. Ostrzeń ma postać ponurą, zapach ciężki, smak nieprzyjemny, słodkawy, po-

budzający womity. W stanie suchym ma mieć własność ochładzającą, używa się przeto w katarach i kaszlach, w leczeniu biegunki, w nienaturalnem płycieniu krwi i innych materyj. Inni przypisują mu własność usypiającą. Rośliny tej nie lubią szczury; chcąc przeto je z kąd wypędzić, łodygi, liście i korzenie rozrzucac tam potrzeba.

Daucus carota. Marchew, Karoten; roślina znajoma. Sok z korzenia wyśnięty i do zżeszczenia wygotowany, biorąc go po małej łyżeczce, leczy kaszle, tak katarowe, jak i zastarzałe, i rozrządza flegmę. Surowa skrobana daje się dzieciom na czczo, dla umorzenia robaków. Świeżo utartą, dodawszy kory wierzbowej, na proszek utłuczoną, przykładac można z wielkim skutkiem na raka, uśmierza bowiem bóle, zmniejsza cuchnienie i twardość około brzegów.

Dracocephalum moldavica. Melissa turecka. Pszczelnik melissa, Smocza główka, Türkischer Drachenkopf. Roślina jednoroczna. Łodyga jej prosta, półłokciowa, gałęzista; liście ogonkowate, jajowo-lancetowate, grubo-ząbkowane; kwiaty w Lipcu białe, albo błękitne. Rośnie w Mołdawii.

Nasienie sieje się na wiosnę, na gruncie miernym, tłustym, bez przesadzania. Skutki tej rośliny są ogrzewające, rozdzielające i wzmacniające żołądek. Nazywa się Pszczelnikiem, iż pszczoły z kwiatów miód zbierają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)